Nr. 19. Lwów dnia 15. Października 1889. Rocznik I.



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

SKŁAD AKCYDENSOWY.

III.

Biorąc się do składania tytułu, powinien zecer przeczytać i zrozumieć całą treść tegoż, by łatwiej mógł się orjentować, jakim pismem pojedyńcze wiersze ma składać i jaki nadać im układ. Składając bezmyślnie tak jak się ma napisane, można się znaleść w tem położeniu, iż pierwsze wiersze złożone będą zanadto wielkimi pismami zaś następne w nieodpowiedniej proporcji zanadto małemi lub przeciwnie.

Uważać należy także i na to, że odstępy między wierszami winny być wszędzie jednakowe, a wielkość odstępów zależną jest od ilości wierszy jakie tytuł w sobie zawiera. Odstęp może być różny, n. p. cicerowy, dwucicerowy, trzycicerowy i t. p., stosownie do tego, jakim rozporządza się miejscem. Przy dawaniu odstępów uwzględniać jednak należy, czy pismo lane jest na cały *kegel*, czy ma już samo w sobie odstęp. I tak jeżeli bierze się za normę dawanie odstępów dwu-cicerowych, to w wypadku, gdy dane pismo ma samo w sobie odstęp przypuśćmy nonparelowy, po wierszu tym należy dać tylko tertię i interlinję; gdyby następne pismo miało odstęp dwie interlinje, natenczas umieści się po niem rygę textową, po pismie bez odstępu dwa-cicera. Postępując w ten sposób, otrzymamy w odbitce wszędzie równe i systematyczne odstępy, co do dobrego wyglądu tytułu, koniecznie jest potrzebne. W wypadkach, gdzie tytuł dzieli się na dwie lub trzy części, z których każda oddzielona jest szpicleniją, kierować należy się tą samą zasadą z tą jednak różnicą, że w każdej części oddzielonej, odstępy mogą być inne.

Aby składanie tytułu uprościć, można zrobić sobie rozmiar czyli plan, jak wiersze mają być szerokie, co z jednej strony ułatwia składanie, z dru-

giej zaś pozwala uniknąć wypadku równości wierszy i co zatem następuje zmiany pisma.

Na czystej ćwiartce papieru, można przeciągnąć ołówkiem lenijki, które przedstawiłyby obraz tytułu, co do rozmaitości wierszy i dawały wzór przy składaniu i tak n. p., tytuł trzy-wierszowy powinien tak wyglądać:

Jeżeli tytuł zajmuje więcej wierszy, to dalszy układ tychże prowadzi się w ten sposób, by wiersze nie były jednakowe, czego wogóle przy składaniu tytułów stanowczo przepuszczać nie powinno się. W wypadkach gdzie tytuł przepełniony jest treścią a ta podzieloną jest na kilka grup, uwzględniać zawsze należy, że wiersze równe być niepowinne. Wiersz oznaczony u nas grubą lenją, to znaczy główny wiersz tytułu, powinien być zawsze jak miarą dla dalszych wierszy, tak i podstawą dla gatunku pism, jakie się w dalszej części tytułu używa. Składany w ten sposób tytuł, przy większej ilości wierszy wyglądaćby powinien n. p. tak:

W ten sposób składany tytuł, będzie najregularniejszy i w najprzyjemniejszej dla oka przedstawi się formie. Są jednak wypadki, zwłaszcza w tytułach składających się z większej ilości wierszy, gdzie nie zawsze ten porządek da się zachować. Mianowicie w wypadku, gdzie wiersz główny tytułu nie wypada jak w powyższych przykładach na drugim miejscu lecz przypuśćmy na trzecim, wtenczas naturalnie układ wszystkich wierszy musi być inny, a tytuł powinien mieć formę, jak wskazuje przykład:

Przykłady powyższe zastosować się dadzą przy każdym formacie i powinne być podstawą dla zecera przy składaniu tytułów. Rzecz naturalna, że jak treść tytułów jest różną, tak też i składanie tychże niezawsze według

jednego szablonu da się przeprowadzić. Już powyżej powiedziałem, że skład piękny tytułu w przeważnej części od zecera jest zależny od jego zdolności i gustu, zawsze jednak należy się trzymać pewnych, przyjętych i praktyką już uświęconych zasad. (C. d. n.)

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Dziwna ospałość a nawet obojętność zapanowała w naszych stowarzyszeniach zapomogowych, mianowicie w Stowarzyszeniu „Wzajemnej Pomocy" i „Kasie chorych". W 16-tym numerze „Przewodnika" podaliśmy korespondencję, w której jeden z członków „Wzajemnej Pomocy" pisze, iż nie otrzymał viaticum w drodze, mimo wykazania się kartą legitymacyjną, jakgdyby nie należał nigdy do Stowarzyszenia i wzywa Stow. „Wzaj. Pom.", by poczyniło odpowiednie kroki do odwrócenia istniejących ze szkodą członków nieporozumień. W numerze 17-tym zamieściliśmy wiadomość doszłą nas z Czerniowiec, z której dowiadujemy się, że Stowarzyszenie czerniowieckie na przyszłość wypłacać nie będzie viaticum towarzyszom lwowskim. Jakkolwiek ze swojej strony zwróciliśmy uwagę na bezpodstawność takich uchwał, to jednak zdaje nam się, iż obowiązkiem Stow. „Wzajemnej Pomocy", w interesie członków leży, by poczyniło jakieś kroki wyjaśniające sprawę. Sprawa ta nie jest tak drobiazgową jakby się zdawało, a lekceważenie jej i niezałatwienie w samych początkach, może przykre pociągnąć za sobą następstwa.

I w „Kasie chorych" gospodarka Wydziału wiele pozostawia do życzenia. Donosiliśmy już iż stan kasy wkrótce zostanie wyczerpany, a dziś możemy objaśnić członków Stowarzyszenia, iż zapomogi chorym wypłacają się już z bieżących wkładek, a najbliższe wypłaty jak lekarza, mieszkanie i t. p. najprawdopodobniej nie będą uskutecznione z braku pieniędzy w kasie. Istnienie prawie każdego stowarzyszenia polega na wysokości funduszów jakiemi rozporządza, gdzie nie ma funduszów, nie ma Stowarzyszenia. Tak też prawdopodobnie stanie się z „Kasą chorych", która na jakiś czas z braku pieniędzy przestanie funkcjonować. W jakim jednak świetle przedstawi się wtenczas Wydział, któremu Walne Zgromadzenie w zaufaniu powierzyło interesa Stowarzyszenia? Co się dzieje z Wydziałami nadzorczemi i różnemi komisjami, które czuwać mają nad Zarządem?

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Druk na pergaminie, lub na pergaminowem papierze jest nadzwyczaj trudny, a ponieważ na pergaminie odbija się dziś przeważnie takie rzeczy, które przetrwać mają dłuższy przeciąg lat (j. n. dyplomy, karty pamiątkowe i t. p.) tem bardziej więc zwracać się musi uwagę, na to, by rzeczywiście druk był czysty i trwały i po krótkim już czasie nie stracił swej siły. Drukowane przed wiekami dzieła na pergaminie, mają tę własność, iż farba do dziś zachowała swój połysk i siłę i nieraz zdawałoby się, że arkusz ten świeżo dopiero z pod prasy wyszedł. Jakich środków i ingrediencij używali dawniejsi drukarze o tem nie wiemy i tego zaledwie domyślać się można. Dziś przy druku na pergaminie zaleca się następujące środki:

Pergamin przeznaczony do druku, winno się włożyć między dwa arkusze wilgotnego papieru, ażeby go do przyjęcia farby czulszym uczynić, przyczynia się to do tego, że arkusz po wydrukowaniu nabiera pewnego połysku. Pergamin powinien jednak być tyle tylko wilgotnym aby otrzymał pewną miękkość, w razie bowiem gdyby był za wilgotny, farba będzie się rozlewać. Farby w tym wypadku użyć należy słabszej, n. p. w przybliżeniu silniejszej farby akcydensowej.

Druga metoda zaleca: Użyć farby silnej, tak jak n. p. przy druku na lak-papierze, z domieszką kilku kropli siccotif, walce jednak nie powinne być świeże lecz cokolwiek obrobione. Obciągnięcie cylindra musi być twarde, i powinno się składać bądź to z kilku arkuszy papieru, bądź też z kartonu. Rzecz naturalna, że przyrządzenie musi być bardzo skrupulatne, gdyż w przeciwnym razie druk czysty i regularny będzie niemożliwy.

Przy wyjątkowych robotach zaleca się jeszcze jedną stronę pergaminu albo papieru pergaminowego przeciągnąć lekką warstwą Kremser-Weiss-u, a można być pewnym, iż druk będzie skończenie piękny. W tym wypadku jednak uważać należy na dobroć kleju, w przeciwnym bowiem razie środek ten nic nie pomoże. Nie zaszkodzi także przekonać się przedtem, czy kruchość pergaminu albo papieru pergaminowego, przeciągnięcie takie Kremser-Weiss-em zatrzyma.

— Konserwowanie pasów przy maszynach. Jedno z angielskich pism fachowych, zamieszcza pismo nadesłane przez pewnego maszynistę, który podaje środek, jakiego ze skutkiem używa do konserwowania pasów. Oto co czytamy: Przez 25 lat każdej soboty wieczorem, pasy przy mojej maszynie odwracam na przeciwną stronę a pozostawiwszy je na kole wymywam dobrze ciepłą wodą z sodą, do czego używam bawełnianej szmaty. Następnie ostrym końcem kawałka blachy obskrobuję, obmywam raz jeszcze ciepłą wodą i pozostawiam do wyschnięcia. Spływającą z trybów oliwę wcieram przytem do suchego. Przy czynności tej maszynę utrzymuję w powolnym ruchu. (Czy to jednak bezpieczne? — Red.) Przy myciu, koniecznym jest jednak pośpiech, tak ażeby brud w spojeniach nie mógł pozostać. Po operacji

tej pozostawiam pasy tak odwrócone i odświeżone do poniedziałku. Zapewnić mogę, iż czynność ta nie zajmuje tak wiele czasu i nie jest tak ciężką jak by się zdawało a z praktyki widzę, że konserwowane w ten sposób pasy, przez długie lata pełnią swoją służbę, nie potrzebując zmiany.

FRAGMENTA.

(„Memento mori". — Pędractwo i majkefry. — Guttenberg o nas. — Przejście nasze na islamizm.)

„Memento mori" pod postacią dwóch paczek, wyglądających z ciemnego kąta oficyny przemawia do Was dosadnie powyższem ponurem pozdrowieniem „Pamiętaj na śmierć"!!!... Zawartość ich, dobrze Wam znana... w jednej się mieszczą „pofragmentowane" *vulgo* „pofiszowane" czionki — a w drugiej „piekło", widoma rezydencja Djablika, któren po całodziennej pracy, zanurza tam z rozkoszą, jakby w piernaty puchowe, swoje zmęczone członki. A jednak chociaż bezustannie mamy przed oczyma te dwa meble wraz z ich treścią... nie zastanawiamy się nad znikomością świata tego, ale brniemy w kałuży wszeteczeństw jako Sodomczycy i tworzymy kupę „fragmentów", z których mało można będzie uratować od „piekła"!!!...

„Pamiętaj na śmierć"... chychocze z paczki piekielnej Djablik, do tych pędraków, którzy zapomniawszy o obowiązkach, jakie mają względem reszty współtowarzyszy — a względnie społeczeństwa, stają do pracy po cenie... godnej czworonogich tworów matki-natury! A dla czego?... Bo zwierzęca filozofia szepcze im, że pokorne ciele dwie krowy ssie, dalej, że pokora cielęca, może go daleko zaprowadzić, bo do biurka dyrektorskiego... a przynajmniej do zdobycia kondycji gazeciarza, a potem... potem... uśle gniazdko rodzinne. Lecz pamiętaj! że nim zostałeś czułym Adonisem — a potem oddałeś się Hymenowi, byłeś, jesteś i zostaniesz robotnikiem.

„Nie!... nie będę robotnikiem" — skrzecze fragment przeznaczony do „piekła" bo mojem hasłem: Protekcja, lizuństwo, a przy *pomocy Boga* i stosuneczków — będę no — może zarządcą,... może — pryncypałem. Djablik z radości, aż porwał się za loczki kudłate i piszczy: „Dajcie mi tego hypokryty"...

Ale — tak być nie może, bo społeczeństwo nagradza tępienie pędraków i majkefrów, a ponieważ ty jesteś drukarskim pędrakiem *recte* fragmentem, źle odlaną czcionką a przeto nie do użytku — do piekła więc z wami!... a w giserni świata was przetopią na porządne czcionki — użyteczne dla ogółu!

A teraz przenieśmy się do stref gwiazdzistych, do stref wiecznej szczęśliwości... gdzie niema, ani piekarzy, którzy śrubóją cenę pieczywa iż niczem Eifel; ani rzeźników sprzedających padłe krowy i chablinę; gdzie nie ma kwestji cennikowej i t. d. i t. d. jednem słowem wejdźmy w podwoje nadziemskiej drukarni mistrza i protoplasty naszego Guttenberga. Tu zastajemy przy pracy, całego świata kolegów, którzy w życiu ziemskim, zasłużyli się dobrze sztuce i sprawie drukarskiej, a w nagrodę pracują z swym mistrzem.

Oto spostrzegamy Łukasza i Augusta Skerla. Stary Łukasz zażywa w tej chwili „albankę" i patrzy w przestwory... nareszcie wyciąga kraciastą chustkę i chce z niej zrobić właściwy użytek... gdy ukazała się wspaniała postać Jana Guttenberga z zczerwienioną od gniewu twarzą a z ust potężnym głosem wyleciały słowa: *„Verfluchte polnische Wiertschaft"* — i szybkiemi kroki zdąża do naszych dwóch kolegów.

„Jakto więc dopiero niemieccy drukarze donoszą mi, iż uczniowie moi w Polsce wydają czasopismo fachowe, a wy o tem nic nie wiecie?"

„To być nie może, rzecze Łukasz, to jakaś pomyłka, albo kaczka dziennikarska.... u nas coś podobnego nie ma racji bytu!..."

„Jakto nie ma?!!" — zabrzmiało piorunem z ust Guttenberga — „więc dziś cały świat zapomocą mej sztuki, wzbija się do ideału ludzkiego, a wy mówicie, że dla drukarzy w Polsce pismo takie nie ma racji?... A dlaczegoż, któren tylko z was przyjdzie z ziemskiego padołu tutaj... jest obdarty, oplwany, głodny umysłowo i cieleśnie, zmaltretowany walką o byt i o prawo człowieka, dlaczego jęczy i szlocha i wyciąga li tylko rękę — żebrząc o litość? A nie jest wstanie porwać się do pracy dla siebie... Dla czego swe żale nie komunikuje jeden drugiemu, dla czego nie piętnujecie nadużycia, dla czego wszystkie miasta wasze nie łączą się w jedność dla wspólnych celów... Tylko beczecie, jak trzoda baranów, która bez psa i laski pastucha rozbija się i gubi w odmętach świata... i mówicie, że czasopismo dla uczniów moich nie ma racji, a cóż ma rację?...

„Nie twierdzimy, żeby to nie miało racji... lecz u nas...

„Aha! widzę, że u was to nawet nie mają czasu na napisanie korespondencji z innych miast, jak stoi sztuka i sprawa drukarska!... Dla czegoż to nie nadsyłają listów z Krakowa, Warszawy i t. p.

Stary Łukasz będąc tak przyciśnięty faktami, bo na dowód pokazuje mu Guttenberg numera czasopisma, które wprost świadczą o smutnej rzeczywistości, milczy... w tem przychodzi mu w sukurs August...

„Widzisz mistrzu, nasi koledzy nie mają wprawne pióra i dla tego to nie wspierają piórem, ale ręczę, że wszyscy czytują bez różnicy."

„Cha! cha! cha! czytują? — masz, popatrz, tu jest najwyraźniejsze zaprzeczenie tego co mówisz, bo jawnie wobec ogółu zgromadzonych zapierają się wasi ziemscy koledzy i to przodownicy, by swoje pismo czytywali... i to są moi uczniowie, uczniowie sztuki drukarskiej, którzy swój własny interes i swoje własne potrzeby zapoznają?... Nie, to nie są drukarze!"

„Tak!... tak mistrzu, to są... to są właściwie... jakby to nazwać... aha!... to są „fragmenta"...

„Więc do „piekła" z nimi!" — huknął, aż wszystko się zatrzęsło.

„Kiedy u nas na ziemi są małe „piekła", to się nie pomieszczą... a Djablik nie podoła pracy!..."

„Więc wyszlę Lucypera niech je do swego zaanektuje!..."

Powyższa konwersacja była powodem grzmotów i piorunów, które niedawno zaalarmowały nasz świat drukarski, a które, jak widzicie, spowodował nasz wielki mistrz!

Gdy prorok Mahomet żarliwość w modlitwie posuwał do tego, iż bez przerwy trzy godzin stojąco odmawiał modły, w następstwie czego nogi mu puchły, wierni widząc, iż to męczy wielkiego proroka, błagali go, iżby siedząc odmawiał modły, gdyż i tak one będą przyjemne Ałłahowi!...

Zapytacie co Mahomet, jego religja i sposób jej wykonywania ma wspólnego z nami? Ma, ma, bo my tak samo jak wielki prorok stoimy, wprawdzie nie trzy, ale dziesięć a nawet i więcej godzin, i tak samo jak wierni jego, tak nas Fiskus poprosił do siedzenia, nie na dywanie, ale na... bruku. A z religją jego mamy to wspólnego, że nadzwyczaj zbliżeni jesteśmy do „tureckich świętych!" Zaś pismo nadesłane przez urząd podatkowy na ręce przewodniczącego Towarzystwa „Ognisko", zmusza nas do przejścia na islamizm, a nawet więcej, bo odrazu chce nas ukanonizować na rzeczywistych „świętych" Mahometa.

I któż z naszych lwowskich kolegów przypuszczał, iż do dni trzydziestu, jak brzmi odnośne rozporządzenie będzie muzułmaninem; i któż z nas przypuszczał, że za dni trzydzieści będzie w możności posiadać harem, a w niem *multum* żon.

I nie dziw, iż kilku młodszych i starszych kolegów, przeczuciem wiedzeni, (ale nie jakiemiś innemi względami, jak twierdzą złośliwe języki) z pospiechem wystąpiło z „Ogniska", bo wobec takiej katastrofy, jaką nam zgotował Fiskus, było by dla nich może zabójczem, posiadać zamiast jednej żony — pięć; zamiast popijać wódkę, wino, miód, piwo — zadawalać się kawą czarną i sorbetami, zamiast preferansa, é carte, przebierać bursztynowy różaniec i posuwać pionki szachowe!...

Tylko należy żałować, że urząd podatkowy nie powiedział przed czternastu laty: jeżeli chcecie mieć towarzystwo, które by stawało na przeszkodzie „kanonizacji tureckich świętych", w takim razie my was natychmiast rozpędzimy na cztery wiatry!...

I to są fragmenta, ale humanitarne i konstytucyjne!...

O — Mega.

DROBIAZGI.

— Dnia 23. Października b. r. odbył się smutny obrzęd przeniesienia zwłok zmarłego kolegi **Cyprjana Humieckiego**, na cmentarz Łyczakowski, przy bardzo licznym udziale jak kolegów zmarłego tak i dalszych znajomych. Ś. p. Humiecki urodził się w r. 1836, zmarł więc w 53. roku życia, pozostawiając wdowę i troje dzieci. Spokojny, koleżeński, potrafił sobie przez przeciąg trzydziestoletniej swej karjery zecerskiej, zjednać szacunek kolegów i dlatego żal ogólny towarzyszył mu do grobu. — Spokój Jego duszy!

— Zeszłego miesiąca otrzymał przewodniczący „Ogniska" pismo, w którem Urząd podatkowy żąda od Stowarzyszenia, by to, w przeciągu dni 30. zestawiło wykaz, mający wyszczególnić wszystkich członków, którzy do Stowarzyszenia przez ciąg lat 14. należeli, kiedy który wstąpił, kiedy wystąpił, ile wkładek lub wpisowego zapłacił, ile z stowarzyszenia wybrał drogą zapomogi i t. p. Wszystko to ma być ułożone w porządku chronologicznym, z podaniem pojedyńczych dat, a nie sumarycznym. Przeciwko temu wezwaniu, które jeżeli nie śmiesznem, to przynajmniej dziwnem nazwać potrzeba, wniosło Stowarzyszenie odwołanie do władz wyższych. Spodziewać się należy, iż sprawa ta zakończy się udzieleniem odpowiedniego objaśnienia przez kompetentne władze dla urzędnika, który dopiero po 14 latach istnienia Stowarzyszenia opamiętał się w swej gorliwości dla powiększenia dochodów skarbowych. Nie potrzebujemy dodawać, iż obciążanie funduszów Stowarzyszenia, o celach humanitarnych, jakimkolwiek podatkiem, byłoby wprost przeciwne wszelkim zasadom konstytucyjnym.

— Spełnił się więc fakt, który dotychczas jako niepewny był uważany. Instytut im. Ossolińskich przejął wydzierżawianą dotychczas drukarnię, w własny zarząd a w dzień 1. Listopada objął kierownictwo tejże p. Juljusz Birkenmajer. Dziś, gdy fatalna konkurencja wprowadzona i prowadzona przez niektóre zakłady, dochodzi do ostateczności przejęcie drukarni przez instytucję, która na pierwszym planie nie zysk, a podniesienie sztuki mieć powinna, jest dla nas faktem niemałej wagi, faktem, który z przyjemnością podnieść tutaj musimy. Mamy nadzieję, iż jak kierownicy Zakładu tak i prowadzący drukarnię zarządca, pojmują dokładnie swoje obowiązki i z nowo utworzonej drukarni uczynią to, czego nam się słusznie spodziewać należy od instytucji, jaką jest „Zakład narodowy im. Ossolińskich".

— Eidograph. Czasopismo „Britisch aud Colonial Pointer" donosi o nowym wynalazku p. Henryka Halla, w Londynie. Zadaniem Eidographu jest nowa metoda odbijania z wy-

drukowanego, już egzemplarza bez posługiwania się drukiem, steorotypią, elektrotypią, fotografią lub litografią, dalszą nieokreśloną liczbę egzemplarzy. Wynalazek ten jak się zdaje cennym bardzo będzie dla antykwarzy i nakładców, umożebni on bowiem rozmnażanie starych i rzadkich oryginałów, niemniej pożytecznym być może przy kompletowaniu zdefektowanych dzieł j. np. całych tomów, pojedyńczych arkuszy albo i kartek bez uciekania się do elekrotypii, stereotypii lub nowego składu.

— Wyblakłe pismo, można napowrót do pierwotnej przywrócić siły w sposób następujący: arkusz papieru zapisanego a nieczytelnego, należy odwilżyć lekko wodą, a następnie przeciągnąć pędzlem, umaczanym w płynie siarkowodoród-amoniak, jaki za bardzo nizką cenę w każdej aptece dostać można.

— Dobry zecer. W angielskim „Printers Register", znajdujemy trafny bardzo artykulik, zatytułowany jak powyżej. Między innemi czytamy: „W czasach gdzie gorączka czytania coraz bardziej się wzmaga, inteligentny i myślący czytelnik, czy to przy czytaniu książki czy gazety, z pewnością zastanowi się nad zadaniem zecera i pomyśli może, że zadanie to polega na sile fizycznej i cierpliwości, na zdrowym wzroku, zwinności w palcach i na silnem, korpulentnem organizmie, któryby niszczącą i długotrwającą pracę zecera mógł wytrzymać. I rzeczywiście. Stać godzinami całemi przy kaszcie i pilnie litery z korubek wyskładywać, co pół minuty odczytywać manuskrypt lub wyskładane słowa, to nie zajęcie dla słabej natury. Ale prócz tego wszystkiego, prócz zdrowych płuc, silnych nerwów i tęgich muskułów, zecer — jeżeli ma być dobrym — musi posiadać pewne intellektualne wykształcenie, które mu w pracy przy rozmaitych dziełach koniecznie jest potrzebne. Znajomość martwych języków wprawdzie niepotrzebna mu, jak niemniej zbytecznem znanie innych — o ile nie wymaga tego specjalność jego zajęcia — ale natomiast gruntowna znajomość gramatyki ojczystej mowy, jest nieodzowną, przyczem w ortografii i interpunkcji, musi być siebie pewnym. W ostatnim zwłaszcza punkcie, często piszący pozostawia wolę zecerowi lub korrektorowi.

— 300-letni jubileusz obchodziła w Czerwcu b. r. drukarnia Dietzschego w Koburgu. Z powodu obchodu tego jubileuszu, otrzymał obecny właściciel p. Gustaw Besser, tytuł nadwornego drukarza, a z pracujących, korrektor Fussman (52 lat zajęty w tej drukarni) złoty medal zasługi i zecer Motschmann (przez 38 lat pracujący tamże) srebrny medal zasługi.

— Główna wygrana losu wystawy paryskiej w sumie 500.000 fr., przypadła maszyniście drukarskiemu, nazwiskiem Fransens.

— Że i wydawnictwo dziennika może być bardzo korzystnem, widzimy ze sprawozdania jakie przedłożonem zostało, akcjonarjuszom paryzkiego „Figara" za rok 1888. Czysty dochód z wydawnictwa, przedstawia się — przy 82.000 egz. nakładu dziennego — w sumie 2,211.637 fr. 88 cnt. Z dochodu tego otrzymuje trzech głównych redaktorów pisma — na podstawie kontraktu — 9%, co stanowi po 200.000 fr. dla każdego. Jest to chyba najwyższa renumeracja, jaką gdziekolwiek redaktorzy dziennika pobierają.

— Najdroższą książką na świecie, jest znajdująca się w bibljotece watykańskiej, hebrajska biblja. Chcąc odkupić tę biblję, weneccy żydzi, dawali papieżowi Juljanowi II. w r. 1512 tyle złota ile książka waży. Biblja ta jest jednak tak wielką i ciężką, że dwóch ludzi nieść ją musi a waży 325 funtów, kosztowałaby więc przeszło pół miliona franków.

— Wychodzący w Frankfurcie „Local-Anzeiger" ogłasza, iż każdemu z abonentów względnie jego spadkobiercom, wypłaci po śmierci 50 marek, jeżeli tylko śmierć nie nastąpi przez samobójstwo. — Przy rozmaitych premiach udzielanych prenumeratorom przez rozmaite dzienniki, ta chyba będzie najoryginalniejszą.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		wsparcia inwal.		wsparcia wd. i s.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
37	75	95	32	—	—	—	—	—	—	—	32	—
38	73	45	40	—	—	—	—	—	—	—	40	—
39	73	60	32	—	—	—	—	—	—	—	32	—
40	92	25	24	—	—	—	—	—	—	—	24	—
	315	25									128	—

„Ognisko"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. bezk.		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
37	19	90	—	—	—	—	—	—
38	19	90	—	—	—	—	—	—
39	20	80	—	—	16	90	16	90
40	19	60	—	—	—	—	—	—
	80	20					16	90

„Kasa chorych"

Tydzień	Przychód		Rozchód: zap. chorym		Różne		Ogółem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
37	—	—	—	—	—	—	—	—
38	—	—	—	—	—	—	—	—
39	—	—	—	—	—	—	—	—
40	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

Do naszych czytelników!

Rozpoczynając czwarty kwartał wydawnictwa „Przewodnika", zwracamy się do tych prenumeratorów naszych, którzy z prenumeratą zalegają — niektórzy za drugi a nawet jeszcze i za pierwszy kwartał — by w jak najkrótszym czasie zaległości wyrównać zechcieli. Wydawnictwo jest kosztowne, a gdy w drukarni mamy bardzo ograniczony kredyt, to z powodu nienadsełania nam regularnie przedpłaty, i numerów w oznaczonym czasie wydawać nie możemy. Jak dotychczas, opóźniliśmy się już z wydaniem dwóch numerów, a głównym tego powodem, ogromne zaległości w prenumeracie a tem samem trudność opłacania kosztów, jakie pociąga za sobą wydanie każdego numeru. Opóźnione numera do końca roku wyrównamy, upraszamy jednak i o wyrównanie prenumeraty, gdyż tylko w tym wypadku pismo nasze może mieć zapewnioną egzystencję.

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)